

Teatry rozkwitają na wiosnę

Łódzkie sceny wzięły głęboki wiosenny oddech i są już gotowe na majowe premiery. Wśród propozycji między innymi „Amadeusz” w Jaraczu i dwa nowe tytuły w Powszechnym.

Muzycznie i spektakularnie w Jaraczu

„Amadeusz” w oszałamiającej inscenizacji Anny Wieczur to hołd złożony nieśmiertelnemu pięknu muzyki Mozarta. Wykonywana na żywo przez specjalnie w tym celu skompletowaną, czterdziestoosobową orkiestrę w towarzystwie starannie dobranego chóru zachwyci i wzruszy. W tak spektakularnej formie „Amadeusz” był wcześniej wystawiany tylko w kilku miejscach na świecie. Między innymi w Los Angeles i Londynie. Teraz dołącza do nich Łódź. Rodzinne miasto tak wspaniałych artystów, jak Artur Rubinstein czy Konstanty Kulka, miasto, w którym nauczał Krzysztof Penderecki, zobaczy porywające widowisko o zniewalającej i urzekającej sile muzyki oraz jednym z jej największych twórców – niepokornym, przebojowym, bezczelnym, lekkomyślnym i genialnym Mozarcie, w którego wcieli się Krzysztof Szczepaniak. Aktor stworzony do tej roli, uczestnik telewizyjnych show, obdarzony sceniczną charyzmą, emanujący niezwykłą energią, wyobraźnią i wrażliwością. Nadają one kreowanym przez niego postaciom wielowymiarowość, duchową głębię i emocjonalną dynamikę na długo zapadającą w pamięć. „Amadeusz” w reżyserii Anny Wieczur to teatr ogromny, totalny, mistrzowsko operujący obrazem, dźwiękiem, ruchem, kostiumem, słowem, aktorską grą, to teatr bezkompromisowo precyzyjny, dokładnie przemyślany, doskonale skomponowany.

Premiera 25 maja 2024 r. na Dużej Scenie.

Powszechny - aktualnie i historycznie

„Uciekinierki” to historia o kobietach. Bohaterki różni wszystko – wiek, doświadczenie i styl życia. Ich przypadkowe spotkanie staje się okazją do opowiedzenia o sile kobiecej przyjaźni, potrzebie miłości i odwadze bycia sobą. To opowieść o tym, jak często kobiety poświęcają się, stawiając potrzeby innych ponad swoje. Jednak nigdy nie jest za późno, by zawalczyć o siebie i odnaleźć szczęście... W rolach Margot i Claude zobaczymy Beate Ziejkę i Barbarę Szczśniak. Premiera 9 maja 2024 r. na Małej Scenie.

18 maja Teatr Powszechny zaprasza na prapremierę sztuki Anny Wakulik w reżyserii Adama Orzechowskiego pod tytułem „Bidermannowie”. Punktem wyjścia dla Wakulik jest łódzka, fabrykancka rodzina Biedermannów – szczególnie postać Brunona Biedermanna

(ostatniego właściciela rodzinnych zakładów przy ulicy Kilińskiego w Łodzi) oraz jego córki, Maryli – polskiej działaczki niepodległościowej niemieckiego pochodzenia.

– Biedermannowie budowali i współtworzyli nasze miasto. W najnowszym spektaklu w reżyserii Adama Orzechowskiego sięgamy do historii niemieckiej, spolonizowanej rodziny, która wybrała Łódź – mówi Ewa Pilawska. – Bohaterami tej historii będą między innymi Bruno Biedermann, jego żona Luise oraz ich córka Maryla, niezwykła postać. Bruno, starannie wykształcony fabrykant, uchodził za propolskiego – zarzucano mu nawet, że lepiej traktuje polskich robotników niż niemieckich. Maryla Biedermann w niezwykle sposób zapisała się w historii Łodzi i Polski. W czasie drugiej wojny światowej działała w Armii Krajowej i konspiracji przeciwko nazistom. Zginęła tragicznie razem ze swoją rodziną w momencie wkroczenia Armii Czerwonej do Łodzi w 1945 r. To historia, którą chcemy opowiedzieć, aby przypomnieć historię kolejnej niezwykłej łodzianki – kobiety, dla której godność i ideały były najważniejsze – podkreśla dyrektorka Teatru Powszechnego w Łodzi Ewa Pilawska.

– Samobójstwo Brunona Biedermanna i zabójstwo jego żony Luise oraz córki Maryli można interpretować na wiele sposobów – najciekawszym, bo żywym i dzisiaj, wydaje się piętrowy konflikt tożsamości w tych ludziach i pomiędzy nimi. Kim jestem w oczach innych, kim jestem w swoich oczach? Jak określam siebie? Kim chciałbym być, za kogo chciałbym być uważany: za ofiarę czy oprawcę? – pyta Anna Wakulik. – Biedermannowie podkreślali swoje przywiązanie do polskości: Maryla wydaje się być „przodowniczką polskości”, osobą zaangażowaną w walkę z okupantem niczym neofita. Jednocześnie walczy z sobą samą – z Niemką, którą jest z urodzenia. Brunon publicznie podkreśla swoją polskość, jednocześnie w momencie zagrożenia podpisuje volkslistę – a konsekwencje tego wydarzenia w zetknięciu z nadchodzącą armią rosyjską budzą w nim strach, który popycha go do użycia rewolweru. [...] Dwadzieścia cztery godziny pozostawione Biedermannom na spakowanie się i opuszczenie swojego domu będą wchodzić w dialog z dwudziestoma czterema najważniejszymi godzinami z życia dzisiejszych łodzian – podkreśla A. Wakulik.

Do zobaczenia w teatrze.

Justyna Kowalewska

Panaceum 5/2024